PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran.“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran.“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 5 a 7 wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4.
Rękopisów nie zwraca — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6218. Lwów, środa 11. stycznia 1922. Rok XIII

MŁODZIEŻ PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU! OBOWIĄZKIEM NASZYM UDOSTĘPNIĆ JEJ NAUKĘ! PAMIĘTAJMY NIEŚĆ POMOC UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

Lwów i Warszawa będą mieć wyłącz. międzynar. Targi

Korzystna zmiana w stosunkach polsko-łotewskich.

Nie zasypiajmy gruszek w popiele

—o—

Lwów, 10. stycznia.

Zupełnie nowe ukształtowanie się stosunków politycznych i gospodarczych, którego skutki Lwów dopiero teraz zaczyna w całej pełni odczuwać, okazuje coraz wyraźniej stojącą przed nami konieczność stworzenia we Lwowie pewnych ośrodków, zarówno gospodarczych, jak społecznych i politycznych, któreby zdołały przeciwdziałać pewnej depresyi, jaką z konieczności musiało spowodować zdegradowanie Lwowa z miasta stołecznego całej prowincyi do roli miasta wojewódzkiego.

To też zrozumiały był zapał i zgodna praca wszystkich kół obywatelskich, z chwilą, kiedy Lwów powołał do życia instytucyę „Targów Wschodnich“, mającą zapewnić w przyszłości miastu stanowisko, na jakiem byśmy je widzieć chcieli. Pragniemy, aby Lwów pozostał i w przyszłości miastem żywem. — Wszelkie argumenty przemawiają za tem, ażeby ze Lwowa, który się nadaje skutkiem znacznej odległości od węgla, na środowisko przemysłowe, stworzyć centrum

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Tylko Lwów i Warszawa będą miały Targi międzynarodowe

—oo—

Lwów, 10 stycznia.

Zarząd „Targów Wschodnich“ otrzymał z Ministerstwa Przemysłu i Handlu pismo, wyrażające zapatrywanie, iż należy Targi międzynarodowe, urządzane na terenie Rzeczypospolitej polskiej ograniczyć do pewnych tylko miast. Ministerstwo wysłało odnośne instrukcye wojewodom, do których kompetencyi należy wydawanie zezwoleń na urządzanie takich „Targów“.

Instrukcya ta przewiduje Lwów w b. zaborze austryackim i Warszawę w b. zaborze rosyjskim, jako miasta, w których się mogą odbywać Targi, obliczone na udział kupców i fabrykantów zagranicznych.

Jest to zarządzenie bardzo celowe, gdyż pozwoli skoncentrować należycie wszystkie wysiłki, zmierzające do zaprezentowania zagranicy naszej wytwórczości. Jest ono tembardziej na czasie, że cały przemysł i handel zagraniczny zwraca obecnie uwagę na rynki wschodnie, które powinny być naturalną domeną polskiej ekspanzyi eksportowej.

Polsko-łotewskie stosunki uległy korzystnej zmianie.

—oo—

Ryga, 10 stycznia.

(A. W.) Nowy poseł łotewski w Warszawie przed wyjazdem z Rygi do Warszawy w rozmowie ze współpracownikiem jednego z tutejszych pism zaznaczył, że po przybyciu posła polskiego dr. Jodko-Narkiewicza do Rygi, **stosunki polsko-łotewskie uległy korzystnej zmianie.** Dr. Jodko udało się szczęśliwie rozwiązać szereg konfliktów między temi państwami. Istnieje nadzieja nawiązania stosunków ekonomicznych. Polska taryfa kolejowa sprzyja wymianie produktów raczej przez Dynaburg niż przez Gdańsk. Łotwa ma cały szereg produktów na eksport do Polski (np. len, masło, jaja etc.), Polska mogłaby sprzedawać korzystnie w Łotwie szczególnie swe wyroby galanteryjne, włókiennicze etc. Poselstwo łotewskie zamierza w najbliższym czasie kupić w Warszawie dom.

Z PRZEDPOŁ. GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 10 stycznia.

Tendencya spokojna. Obrót średni. Chęć kupna wielka. Powszechnie utrzymuje się przekonanie, że skutkiem notowań zagranicznych kurs marki niemieckiej pójdzie jeszcze w górę.

Dolary amerykańskie 2800—2810, jedynki i dwójki 2700—2710, dolary kanadyjskie 2580—2600, 1-ki i dwójki 2450 — 2500, marki niemieckie 17·25—17·35, setki 16·35—16·50 drobne 15·80—16·00, leje 21·50 — 22·00, drobne 21·00—21·20. czeskie korony 48—50 **drobne** 47·00, do 48·00, austryackie tysiączki 1200—1400, setki 120·00—130·00, 50-koronówki 50·00 — 60·00, 20-koronówki 10·00 —12·00, 10-koron. 9·00 — 12·00, 1-ki i 2-ki 0·70— 0·80 f., ruble 5-setki 1·60 2·00, setki 3·00—5·00, 25-rublówki 1·60—2·00, 10-rubl. 1·50—1·60, reszta drobnych od 0·80—1·30, dumskie tysiaczki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00, karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—9·00 franki franc. 230—240, funty szterl. 12000—12200, franki szwajcarskie 550—580

handlowe. Wiemy o tem, że szczególnie korzystne położenie geograficzne i łatwość komunikacyi z sąsiadami, stawia Lwów na czele miast, które mogą zcentralizować handel Polski w przyszłości, a dla naszej ekspanzyi na Wschód stanowić bramę wypadową.

Zapatrywania mieszkańców Lwowa i tych jednostek, które do życia „Targi Wschodnie“ powołały, były słuszne. Dowiodły tego pierwsze „Targi Wschodnie“, które odbyły się zeszłej jesieni, a które powiedzmy otwarcie, odniosły zupełnie nieoczekiwany sukces, tak w kraju, jak i za granicą.

Sukces pierwszych „Targów Wschodnich“ był większy, aniżeli do tej pory tutaj we Lwowie sądzić można. Wiadomości, które dochodzą z za granicy i to ogromne zainteresowanie się sfer handlowych i przemysłowych, jakie pierwsze „Targi Wschodnie“ wywołały, dowodzi, że fundamenty Instytucyi tej zostały położone na właściwym gruncie i że tylko rzeczą jest dalszego bardzo pieczołowitego starania, ażeby ją rozwinąć do olbrzymich wprost rozmiarów. To co o „Targach Wschodnich“ piszą i mówią Anglicy, Francuzi, Czesi i Austryacy, jest tylko szeregiem argumentów przemawiających za tem, że nie należy nie tylko utrzymać je w całej pełni, ale zdążać do pogłębienia prac tych, będących jeszcze w stadyum zaczątkowem, do utrwalenia ich i do nadania im możliwie pozytywnego kierunku, któryby był zarazem wskaźnikiem dla naszych przyszłych dróg handlowych, idących z Zachodu na Wschód.

Ze znaczenia, jakie „Targi Wschodnie“ mogą mieć dla przyszłości Lwowa w szczególności, a dla bilansu handlowego i płatniczego państwa w ogólności, nie zdaje sobie społeczeństwo dostatecznie sprawy. Z tą swobodną lekkomyślnością, która niestety, cechuje nasze gospodarcze życie do tej pory, przyjmujemy do wiadomości, iż „Targi Wschodnie“ odbyły się, jako Lwowianie jesteśmy bardzo dumni, że się udały, wiemy o tem, że Instytucya ta istnieje w dalszym ciągu, dowiadujemy się, że wykazuje nawet znaczne korzyści bezpośrednie dla swoich udziałowców, naogół jednak, ani u czynników lokalnych, ani u czynników rządzących w państwie nie widać tego zainteresowania, któreby znamionowało, że oceniają jej wartość, jako czynnika gospodarczo niezmiernie ważnego, mogącego przynieść korzyści wprost nieobliczalne, o ile będzie on odpowiednio w swoich dążeniach poparty i o ile spotka się z temi samemi ułatwieniami i udogodnieniami, jakich instytucye tego samego pokroju doznają — w innych państwach.

Targi w Paryżu, Lyonie, Pradze, Królewcu, czy w Wiedniu, powstały i utrzymywane są przy bezpośredniej współpracy rządu. Tam wszystkie sprawy z istnieniem tego rodzaju instytucyi związane i dla rozwoju jej pożyteczne, załatwia się w porozumieniu z nią. Odnośne ministerstwa współpracują w propagandzie, zastępstwa konsularne i dyplomatyczne są jednocześnie oficyalnemi zastępstwami Targów. One same znajdują wszędzie wśród sfer rządowych to poparcie, którego w danej chwili potrzebują. Tam zrozumiano ważność ich działania w zupełności i odnośny minister czy szef sekcyi wie, że każda inwestycya kapitału i pracy, włożona w tego rodzaju przedsięwzięcie, amortyzuje się natychmiast i to z sowitym zyskiem. U nas niestety, rzeczy te nie są jeszcze dostatecznie oceniane i bodaj że tego rodzaju instytucyę co „Targi Wschodnie“ uważa się, w wypadku kiedy o pomoc i współpracę się zwraca, za petenta, zaprzątającego niepotrzebnie głowę i czas odnośnym referentom ministeryalnym czy ministrom, nie mogącym widocznie spojrzeć trochę głębiej i szerzej na samoczynne usiłowania społeczeństwa, zdążającego do wydobycia się z martwoty gospodarczej.

Z „Targami Wschodnimi“ związany jest do pewnego stopnia byt i przyszłość Lwowa. Mają więc Lwowianie dla nich obowiązki jak najdalej idące, a jednym z nich jest również wywieranie należytego nacisku na reprezentacyę sejmową i rządową, ażeby się zechciały sprawą tą energiczniej i cieplej zająć, niż dotychczas. Nie wystarczą nam bowiem przemówienia ministrów na otwarcie „Targów“ i zapewnienia wiary w ich ważność, musimy żądać i to kategorycznie, ażeby te zapewnienia wiary istotnie realizowali, w zakresie swych resortów.

Z zadowoleniem podnieść trzeba okoliczność, że zarząd „Targów Wschodnich“ dążąc do dalszego ich rozwoju wytyczył sobie linię jego w pozytywny sposób, z uwzględnieniem wszystkich motywów, jakie w tym wypadku mogłyby grać rolę.

Rozpisany konkurs na rozbudowę placu „Targów“ wskazuje, że także wzgląd na piękno, niewątpliwie mający tu także duże znaczenie, został bardzo poważnie wzięty w rachubę. Jednakowoż dalsza rozbudowa Targów wymaga również dalszych funduszów, których koniecznie trzeba będzie instytucyi tej dostarczyć.

Jak z prowizorycznego zamknięcia rachunków Targów za sezon ubiegły wynika, przedsiębiorstwo to jest samo w sobie nie tylko pożytecznem, ale i lukratywnem. **Zwyżka majątku czystego za pierwszy sezon Targów,** pomimo ogromnych wydatków, jakie urządzenie pierwszych Targów z konieczności za sobą pociągnąć musiało, **wynosić będzie z górą 20,000.000 mkp.** Dziś plac wystawowy jest niemal przygotowany, linia kolejowa doprowadzona do centrum wystawy, plac cały ogrodzony, uporządkowany itd., a trzeba będzie tylko postawienia pewnej ilości budynków, któreby zastąpić musiały tamtegoroczne hangary, jak wiadomo, na pomieszczenie okazów wystawowych niezupełnie się nadające. Zarząd „Targów Wschodnich“ ma zamiar budować budynki, o ile możności tanie a wygodne. Zarzucony został sposób budowania pawilonów w formie dużych hal, a budowane będą raczej pomieszczenia na eksponaty w tych formach, jak to ostatnio wypróbowano w Lyonie, gdzie został po raz pierwszy stworzony typ budynku targowego z wszystkiemi udogodnieniami, jakich wystawca i kupiec w czasie Targów może potrzebować.

Ponadto, o ile nam wiadomo, budować się będzie kilka pawilonów prywatnych, gdzie pomieszczone zostaną eksponaty pojedyńczych firm, względnie państw obcych.

Widno z tego wszystkiego, że przyszłe Targi powinny mieć pozór znacznie poważniejszy, aniżeli pierwsze, aby jednak do tego doprowadzić, trzeba będzie użyć dużego wysiłku w tych kierunkach, o jakich wspomnieliśmy powyżej.

Verax.

Adaptacya ruin.

—o—

Lwów, 10. stycznia.

Jest źle. Skutków wojny nie może usunąć samo wygaśnięcie jej. Państwa o zachwianej równowadze gospodarczej nie podniosą się o własnych siłach. Mimo aktualnych ogromnie i intensywnie propagowanych haseł w rodzaju: praca, odbudowa, wysiłek twórczy po wysiłkach niszczycielskich — skutków tej akcyi ratunkowej nie widać tylu i takich, jakich po-

---

6

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA“).

—o—

„Złodziejski gad“ wyrwał się z pazurów. Uciekając przetaczał się osłabły z boku na bok. Nogi bezwładne się plątały. Ścigały go słowa złe, mściwe, twarde, sękate.

— Złodziej... Ładne dzieci teraz. Zdarłabym skórę i biła do krwi, tobym wygnała złodziejstwo.

— Czekaj... dam ja ci... że też policyanta nima. — Jakby skuł branzoletkami, toby nauczył porządku.

— Widzielista, co się to nie wyprawia na świecie — — któraś babina kiwała głową.

Taki smarkacz — jeszcze to od ziemi nie odrosło, a już mu pachnie letki chleb.

— Może głodne — któraś litościwsza szepnęła.

To niech pracuje, niech zarobi, a nie bąki zbija darmozjad.

W czasie tego zajścia, Burek korzystając z zamieszania porwał olbrzymią kość. Przez nikogo nie ścigany pognał w ulicę. Pełen wściekłości mruczał mściwie: Jeden ma pełną michę, a drugi niech się smakiem pożywi. Za bylejaki kąsek biją. Już ja tak zrobię, że mię nie dostaną.

Zdobycz zaniósł w zaułek, gdzie był skład drzewa.

Szarpał zarłocznie mięso. Podjadł sobie godnie. Smutne myśli spłynęły jak błoto spłukane deszczem. Poweselał syty.

— Niezgorzej się udało. Jaki początek takie zycie. Wesele było to i wesele bedzie. Nie trudno zyć, ino trzeba umieć. Nie proszeniem, oj nie — —

Wyciągnął się, ziewał błogo. Już miał resztki zakopać na potem. Nagle z pod sterty desek wyskoczył wielki wychudzony pies. Niespodziewanie wpadł na Burka i wbił zębce.

— Puść.

— Przecie to moje — zawył napadnięty.

— To sie pokaże — może być twoje, może być moje.

— Po krótkiem szamotaniu włóczęga wydarł resztki Burkowi. Odniósł niedaleko i łapczywie żarł.

— Widzisz, że moje, bo już w mojem brzuchu — moje prawo, moja prawda bom silniejszy w zębach.

— Tyś skrzywdził.

— Nie czekam, aż ty mi to zrobisz. Wolę ja pierwej. Nie wiem jak tam jutro bedzie kiedy się odeżresz.

— Powlókł się Burek. Pomroka go otoczyła. Omało nie zapłakał.

— To tu tak, jak i tam — jeden drugiemu z paszczęki wydziro — wsendy jednakie prawo. — Trzeba się naucyć zyć, jako inne...

Rzeczywiście trzeba się było wiele nauczyć, aby nie zginąć z głodu. Burek został bez budy, bez barłogu, bez gotowanej strawy. Ciężkie rozpoczął życie. W walce musiał wydzierać ochłap.

Pod osłoną nocy wychodziły z rozpadlin miasta, z kryjówek psy bezdomne. Po ulicach włóczyły się szkielety ogłuchłe, oślepłe, pragnące zdobyć kawałek chleba i często z tą nie zaspokojoną tęsknotą zdychały bez jednego szczeknięcia, jakby jakieś widma, miejscami najbardziej zacienionemi. Cichcem, chyłkiem wpadały na podwórza, w każdym kątku plondrowały. Każdy zgłodniały włóczęga sunął wzdłuż murów z łbem spuszczonym, obwąchiwał spotkane przedmioty, zaglądał do rynsztoków, ścieków, co znalazł wśród zasp szmat, gruzów, wszystko łapczywie pożerał. Chcąc zdobyć jakiś ochłap, trzeba było wpierw wpaść na śmietniki, zanim reszta przybyła. Kiedy przy znalezionej zdobyczy banda się spotkała, wtedy cicha noc, kamienie bruków, krwawiły się posoką ran, wtedy mury, drzewa były świadkami walk na śmierć i życie, słyszały skowyty zabijanych, warczenie rozwścieczonych. Jeden drugiemu był nieprzejednanym wrogiem. Nie było brata, przyjaciela gdy szło o pożywienie. Każdy nędzarz do upadłego bronił swego śmietnika, swego stanu posiadania.

Kiedy Burek zjawił się na bruku, oczy starych, zasiedziałych mieszkańców miasta, oczy żebraków bezdomnych powitały go złem warknięciem i błyskiem spojrzeń okrutnych, które w mgnieniu zmieniały się w pazury i kły.

— Pocoś tu przyszedł?

— Nam chcesz z pustego brzucha wyżreć.

— Same nie mamy, co chlać. — Zabierz się póki czas.

— Przecie ja jako i wy — usprawiedliwiał się Burek — tak samo chcę żyć.

C. d. n.

trzeba. Kredyty wyczerpują się, deficyty rosną. Stan, uważany pierwotnie za przejściowy, stan nieznośnego wyczerpania i stagnacyi — nie tylko nie ustępuje, ale utrwalając się jakoby wkorzenia się i pogłębia. Organizm nie może sobie dać rady z nurtującą go chorobą.

Myśl o ratunku może długo jeszcze pokutowałaby po różnych, złożonych do aktów memoryałach i petycyach państw, błagających o pomoc, gdyby nie fakt, że drogą — na pozór — jakiejś zdumiewającej influencyi zło przenosić się jęło na tych, którzy dyktują — zimni i głusi. Ruina dłużników, nabierając charakteru epidemii, poczęła zagrażać wierzycielom. Nie tylko szło o ratowanie udzielonych kredytów. W grę wchodził kompleks przyczyn natury przeważnie ekonomicznej, dający się zobrazować w starej zasadzie: „horror vacui". Tą próżnią niemożliwą do ścierpienia jest bankrut w rodzinie państw, związanych tysiącem nici: interesów, wzajemnych zależności, zbytu i produkcyi.

Należało sięgnąć do środków wyjątkowych. Powstało tysiąc planów oficyalnych i prywatnych. Obudziło się nagłe zainteresowanie dla cudzych kłopotów, jakaś odruchowa chęć udzielenia pomocy — oczywiście nie bez myśli pośredniego ratowania siebie. Poprzez blady efekt konferencyi brukselskiej, przez nadzieje, przywiązywane do zamierzonej gospodarczej konferencyi w Waszyngtonie, ciągnie się ta idea złagodzenia kryzysu ekonomicznego aż do bieżącej konferencyi w Cannes.

I tam zapada jako jeden z pierwszych aktów deklaracya co do przyszłej konferencyi gospodarczej mocarstw Europy. Już z pierwszych słów tej rezolucyi widać, że ocena sytuacyi jest poważna, projekt rozważany jest w sposób zasadniczy, a wartość jego sami autorowie określają wysoko: „mocarstwa... wyrażają przekonanie, że konferencya taka stanowić będzie **zasadniczy postęp na drodze do odbudowy ekonomicznej Europy środkowej i wschodniej**".

Z brzmienia rezolucyi zupełnie wyraźnie wynika, że **odnosi się ona przedewszystkiem do Rosyi**, a bodaj wyłącznie, choć mowa tam o „narodach". Rosyi dotyczy ustęp o nienaruszaniu sobie zasad politycznych i gospodarczych, — innemi słowy o zrzeczeniu się przez sowiety propagandy zagranicznej, boć o żadnej innej propagandzie — prócz małoznaczącej monarchistycznej — niema mowy. Gwarancya o poszanowaniu obcych kapitałów, zaangażowanych w danem państwie, o uznaniu długów, o sprecyzowaniu odpowiedzialności handlowej, ustęp o odpowiednim systemie monetarnym i finansowym — to warunki, dyktowane Rosyi, jedynemu w Europie państwu o diametralnie różnych pojęciach prawnych. Ustęp 5) zresztą rozprasza resztę złudzeń w tym kierunku. **Rezolucya w Cannes jest niczem innem, jak odpowiedzią udzieloną przez mocarstwa sprzymierzone Rosyi na jej ostatnią propozycyę oficyalnego uznania.**

Złączmy teraz te dwa fakty: przyszła konferencya gospodarcza, zwołana na mocy rezolucyi z Cannes, ma mieć dla sanacyi stosunków gospodarczych w Europie znaczenie decydujące. I fakt drugi: rezolucya, zapowiadająca tę konferencyę, jest właściwie listem otwartym do sowietów. Jakiż z tego wniosek? Oto ten, że uczestnicy konferencyi w Cannes **wiążą z Rosyą możliwość zażegnania** kryzysu gospodarczego.

Jak wiadomo — Rosya nie da pożyczek, ani złota, jak żądali go od Stanów Zjednoczonych twórcy innego planu ratowania Europy. Rosya może dać się eksploatować. Do tego zresztą zmierzają warunki, dotyczące ubezpieczenia dochodów, umów i nietykalności kredytów zagranicznych. A zatem: za cenę uznania ma Rosya uleczyć swemi bogactwami naturalnemi europejską anemię. Ma być niejako terenem odżywienia się i wzbogacenia wynędzniałych „kapitalistycznych" bankrutów.

Dla światoburczego Kremlu rzecz gorzka do strawienia.

Nas jednak sprawa ta interesuje nie z punktu widzenia interesów i ideologii sowieckiej. Obchodzi nas ona o tyle, że tutaj rozstrzygnąć się mogą losy Wschodu, — naszej przyszłości i warunku naszego mocarstwowego stanowiska.

Dlatego do przyszłej konferencyi gospodarczej będzie się musiał rząd polski **przygotować z całym pietyzmem**. O ile konferencya ta wypełni sobą formę, przygotowaną z góry przez inicyatorów, dla Polski może to być po Wersalu drugi przełomowy etap: tam — prawo bytu, tu — warunki istnienia i rozwoju.

A. N.

Przegląd prasy.

Podniosły nastrój przedwyborczy na Wileńszczyźnie. — Zorganizowanie biura prasowego. — Moment zwrotny w opinii Zachodu. — Unia „Orła Białego" z „Pogonią" —Sygnały „Times'a". — Wolni z wolnymi, równi z równymi.

—o—

Lwów, 10 stycznia.

W ostatnich dniach zwraca się całe społeczeństwo polskie w gorączkowem oczekiwaniu w stronę Wilna. Bez względu na różnice partyjne, bez względu na przekonania każdy Polak pragnie jednego rozstrzygnięcia. Najbliższe dni przyniosą nam wyniki głosowania. Narazie w oczekiwaniu ucichły spory i wrzawa dziennikarskich polemik, a cała prasa polska usiłuje wzbudzić w całem społeczeństwie nastrój odpowiedni wielkiej chwili. Wilno na czas wyborów ożyło.

„Kuryer Warszawski" w swej korespondencyi pisze:

„Wilno ożyło. Ożyło na wieść, że skończy się wreszcie ten stan tymczasowości, uniemożliwiający wszelkie działanie i udaremniający najlepsze poczynania. Postronnego obserwatora i przybysza uderza w Wilnie przedewszystkiem niczem niezmącony spokój i zredukowanie do minimum walk partyjnych."

Dzięki temu aparat techniczny działa znakomicie. Nie zapomniano również o prasie, o tym najpotężniejszym organie aktów politycznych, pośredniczącym między władzami a społeczeństwem.

„Związek dziennikarzy wileńskich otoczył specyalną opieką przybyłych do Wilna korespondentów pism zagranicznych. Utworzone zostało w Wilnie Biuro prasowe dla dziennikarzy zagranicznych. W Biurze tem mogą się oni zaopatrzyć w bezstronny materyał informacyjny, mają punkt zborny i pied-a-terre, co pozwoli im nie czuć się obco na gruncie wileńskim. Wszelka propaganda polityczna została z Biura zupełnie wyłączona."

Ze strony społeczeństwa polskiego i rządu

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

„GARDZIELE".

—o—

Czchów, w styczniu.

Stara ziemia jest, jak stara, dobra, mądra książka: Zawsze można znaleźć w niej coś nowego, zajmującego i pouczającego zarazem. Tylko że, niestety, zbyt rzadko się u nas do tej książki zagląda i zbyt mało się ją zna. Skarby niewyczerpane leżą pod nogami, a ludzie nędznych okruchów szukają gdzieś daleko i jeszcze dumni są, gdy się im uda je znaleźć i przywieźć ze sobą.

Przed paru dniami byłem w krainie baśni, nadzwyczajnej, pełnej poezyi, piękna i wyszukanej bujnej groteskowości, baśni osnutej tajemniczą mgłą i pajęczyną wielu, bardzo wielu wieków minionych, po których pozostała piękna, odwieczna baszta na samotnem wzgórzu wybiegającem w szeroką, nadreczną równinę, malutkie, jak z bajki, zgrzybiałe miasteczko, składające się właściwie głównie ze zbudowanego na górze rynku z prastarą studnią, a otoczonego niskiemi, stareńkiemi domkami o czarnych, łamanych szczytach, przepiękny, również dawne dzieje pamiętający malutki, ale murowany kościół gotycki i tuż przy nim, lecz osobno stojąca dzwonnica drewniana, jakiej nigdzie jeszcze nie widziałem, kształtem przypominająca trochę staropolskie średniowieczne spichrze, o deskach ze starości już ciemnobronzowych, miejscami zupełnie czarnych.

Jest to Czchów, miasteczko starodawne, czcigodne, wolne miasto Czchów, które nawet za austryackich czasów zawsze miało w herbie Orła polskiego i pilnie przestrzegało przywilejów, otrzymanych już w zamierzchłych czasach od monarchów polskich. Świadczą o nich cudne ponoś pergaminy stare, ozdobnie illuminowane, oraz nadzwyczaj ciekawe i bogate archiwum. Wogóle rzadkich a cennych pamiątek ma tam być dużo — jednakże nie miałem jeszcze sposobności oglądać ich. Twierdzą też, że między innemi Czchów miał pamiętające Jana Kazimierza drewniane wodociągi a oczywiście i tam krążą wciąż jeszcze legendy o podziemnych, daleko ciągnących się korytarzach.

Stare to miasteczko, żyjące zdala od świata, samotnie w górach swem małem, cichem życiem, raz na trzy tygodnie ożywiane zgiełkiem, jaki wnosi jarmark, pozbawione wszelkiego połączenia ze światem — do najbliższej stacyi Brzesk-Słotwina jest dwadzieścia kilka kilometrów — ma istotnie swoistą, oryginalną atmosferę. Te stare, poczerniałe domki, ustawione w „carre" na pochyłym stoku góry, utajony w kącie kościółek, niby miniatura kościoła Dominikanów w Krakowie, odwieczna dzwonnica i stercząca za miastem, jak jeden jedyny, próchniejący już kieł, samotna baszta na górze, na której jednak wciąż jeszcze widać krętą drogę, ongiś do zamku prowadzącą, ta zadumana cisza mieściny, tak malutkiej, a przecie od tylu wieków poprzestającej na sobie, pamiętającej i czczącej swą przeszłość, to wszystko robi wrażenie, nie pozbawione może smętnej melancholii, ale głębokie, wzruszające i nakłaniające do myślenia. Człowiek staje w rynku, patrzy przez jakiś czas, wsłuchuje się w ciszę lub drobne odgłosy życia i pomny zgiełku i gwaru wielkich miast, uśmiecha się. Uśmiecha się pobłażliwie, a nie wie, że i dobrotliwie zarazem. Jak mogło się coś takiego na tym naszym świecie hałaśliwym uchować. Ale równocześnie robi się jakoś dziwnie rzewnie na sercu, cicho, ciepło, spokojnie. Zagląda się w małe okienka starych domeczków, mimowoli szepcząc pytanie: A może szczęście kryje się właśnie tu?

Widziałem Czchów o zmierzchu. Ma to, co stanowi cechę tylko bardzo starych miast i gmachów: Przedmioty martwe, domy, budynki o zmierzchu budzą się i zaczynają ożywiać, opowiadając coś właściwym językiem, składającym się z linii, ich rytmu, plam czarnych konturów, sylwetek — i ciszy. Mówią wszystkie razem, chaotycznie, mieszają różne epoki, wydarzenia, ludzi, krótko, plotkują, jak stare baby, ale słuchać ich warto.

Do tego wrażenia przyczynia się i to, że Czchów z okolicą zamieszkały jest przez tak zwanych „gardzieli", to jest, ludzi z wolami, których wygląd jest istotnie groteskowy, a o których opowiada się mnóstwo prastarych legend i historyjek. „Gardziele" ci, mające wole, jak powiadają, z wody, stanowią jakby osobny narodek czy raczej szczep, a wiele rzeczy świadczyłoby, iż tak ich umysłowość, jak i sposób patrzenia na świat jest odrębny. Jest zupełnie naturalną rzeczą, iż ludzie, przez przyrodę już jakimś znakiem czy właściwością wyróżnieni, trzymają się razem, łączą się w osobną, zwartą grupę, wytwarzają coś w rodzaju odrębnego społeczeństwa, odmienne, niż większość pozbawionych ich cechy ludzi, zapatrują się na świat i pojmują życie. Że tak jest, ale że my bardzo mało, lub prawie nic o tem nie

zrobiono wszystko, by wskrzesić z powrotem Unię Orła Białego z Pogonią. Należy życzyć sobie tylko, by ustało bolesne nieporozumienie między nami a Zachodem w sprawie tej wschodniej ziemi kresowej.

„Kuryer Poranny“ pisze: „Skomplikowane problemy gospodarcze, usiłowania tworzenia jakichś litewskich korytarzy ku Rosyi, nieznajomość ukrytej maszyneryi poruszającej Kowieńską Tarybą, której motory poruszają się na pasach transmisyjnych idących z Berlina, polityka wstrzymania się od ostatecznej decyzyi, zanim nie przemówi w koncercie mocarstw decydujących o losach wschodu Europy i sama Rosya, to wszystko rzucało kamienie bolesne pod stopy polityki polskiej, usuwało w nieskończoność decyzyę, wiązało Polskę w jakieś teoretyczne koncepcye panów Hymansów, krających zdala, przy zielonym stoliku żywy miąższ ciała narodu i zszywających dowolnie krwawe strzępy na miarę nieodpowiadającą ani nastrojom spornych terytoryów między Kownem i Polską, ani ich wewnętrznej woli.“

Dzisiejszy finał długiego procesu w doprowadzeniu przez wybory do Sejmu wileńskiego do pełnej swobody referendum ludowego

„jest momentem zwrotnym w ostatecznej decyzyi w sprawie wileńskiej; nasze argumenty narodowe poprzemy argumentem jedynie decydującym: wyrazem masowej woli ludności tej ziemi, wołającej o nierozerwalny związek Wileńszczyzny z Polską, Orła Białego z polsko-litewską Pogonią“.

„Kuryer Polski“ do ogólnego, optymistycznego nastroju prasy, dodaje parę uwag mniej różowych. Zdaniem p. Rosnera opinia nie tylko w samem Wilnie, ale i u nas, nie zdaje sobie w najlżejszej mierze sprawy z faktu, że pomiędzy tem do czego nawewnątrz zmierza, a tem, co z uwzględnieniem zewnętrznych warunków jest osiągalne, istnieje duża przepaść,

„przepaść, naszem zdaniem, wcale nie niemożliwa, owszem, przy dobrej woli niezbyt nawet trudna do zapełnienia. Nie widzimy jednak, żeby praca nad jej zapełnieniem była tak dalece posunięta, iżby ją znać już było na powierzchni naszego życia publicznego. Widzimy, jak dotąd, tylko sygnały z zewnątrz, w rodzaju przytoczonego przez nas komunikatu „Times'a“, sygnały, na które mało zwracać uwagę. A jednak zasygnalizowano nam dość wyraźnie, w jakich granicach obracać się mamy, jeśli nie chcemy na ciężką wystawić próbę stosunku swojego nie tylko do Ligi Narodów, ale i bezpośrednio do mocarstw zachodnich.“

Bezwzględnie „Kuryer Polski“ ma racyę, twierdząc, że nie należy usypiać czujności naszego rządu daleko idącemi nadziejami. Jest jednak wielka prawda, której nie zdoła stłumić polityka ni dyplomacya. Prawda — jak mówi w swej przepięknej książce p. t.: „Wilno“ **prof. H. Mościcki:**

„niespożytej siły odrodczej Wilna i godności jego polskiej kultury, której nie zdołały złamać żadne wraże moce. Purpurą krwi paliła się ta oporność przyrodzona na pohańbionych grobach Konarskiego, Sierakowskiego i tych wielu, co bez drgnienia szli na śmierć dla wolnego życia Polski i Litwy. Niezniszczalną duchową potęgą w nieśmiertelnych została strofach „Wallenroda“ i „Dziadów“ i w kamiennych wieżycach świątyń dumnie ucieleśniona; w milczącym uporze wiary szarych mas trwa i dziś, jak ongi, gdy polski tu szedł pług, w płomieniach zwycięskich szabel szumiały skrzydła husarskie, i wolnych z wolnymi, równych z równymi w szczodre garnęła ramiona Wielka i szczęśliwa Rzeczpospolita“.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa raz jeszcze danem będzie zatryumfować tej wielkiej idei równości i wolności Rzeczypospolitej Polskiej.

S. B.

Umowa Petlury z B. Sawinkowem.

Marszałek Piłsudski ewentualnym arbitrem?

—oo—

Lwów, 10. stycznia.

„Daily Herald“ zamieszcza sensacyjny tekst umowy, zawartej między Petlurowcami a Sawinkowem, z października z. r. w przededniu wtargnięcia Petlury na Ukrainę.

Tekst umowy brzmi, jak następuje:

1) Dla przedłużenia ofenzywy przeciw wspólnemu wrogowi (bolszewikom) zawiera się niniejszy układ między zbrojnemi siłami i organizacyami naczelnego atamana ukraińskiej narodowej republiki Petlura a B. Sawinkowem.

2) Sawinkow w pełni przyznaje niezależność ukraińskiej narodowej republiki i jej rządu, naczelnikiem którego jest ataman Petlura.

3) Sawinkow oświadczy się za ukraińską republiką tak wobec państw ententy, jak i wobec rosyjskich politycznych kół.

4) Sawinkow obowiązuje się udzielić ukraińskiemu rządowi pożyczki w sumie 30,000.000 marek polskich.

5) Broń dostarczona przez Francyę organizacyom znajdującym się pod dowództwem Sawinkowa, powinna być oddana do rozporządzenia ukraińskiemu generalnemu sztabowi powstańczemu na Ukrainie.

6) Naczelny ataman Petlura obowiązuje się w tych rejonach, które zostaną ewakuowane przez bolszewików, zgodzić się na formowanie oddziałów rosyjskich wojsk pod dowództwem Sawinkowa.

7) Ukraiński rząd zobowiązuje się podtrzymywać wszelkiemi siłami (pieniędzmi, bronią) rosyjską narodową armię, pod dowództwem Sawinkowa.

8) W razie jakichkolwiek konfliktów, obie strony obowiązują się uznać postanowienia naczelnika państwa polskiego, marszałka Piłsudskiego, którego uznają za arbitra.

Breszko-Breszkowskij w Warszawie.

—o—

Warszawa, 9 stycznia.

Onegdaj przybył do Warszawy z Paryża znany rosyjski pisarz Breszko-Breszkowskij. Jest on synem słynnej rosyjskiej socyalistki Katarzyny Breszko-Breszkowskiej. Breszkowskij cztery miesiące przesiedział w czerezwyczajce w Kronsztadzie, skąd zbiegł do Odessy. Ostatnio mieszkał w Paryżu, gdzie napisał dwa sensacyjne romanse: „Biali i czerwoni“ i „Brylanty cesarskie“.

Obecnie pisze Breszko-Breszkowskij duży romans z polskiego życia, w którym podkreśla, że rozbicie bolszewików pod Warszawą było aktem wszechświatowej doniosłości, ponieważ Polacy ocalili kulturę europejską od najazdu dziczy wschodniej. Romans ten będzie drukowany po rosyjsku, po polsku i po francusku.

P. Weryho Breszko-Breszkowskij z pochodzenia Polak, żonaty jest z rodowitą Polka i sam stosunkowo nieźle mówi po polsku.

wiemy, dowodzi fakt, iż „gardziele“ niemal za kaleków uważają ludzi, którzy wola nie mają, dowodzą tego też piosenki ich, dumnie wole opiewające. Jest to zupełnie odrębny i niesłychanie ciekawy świat, nie tak znów mały, bo obejmujący sporą ilość naddunajeckich wiosek, a przez literaturę, ani sztukę naszą nie tykaną, mimo, że ze wszechmiar zasługuje na uwagę.

Już sam widok takiego „gardziela“, kroczącego godnie ulicą, uderza swą fascynującą, fantastyczną groteskowością. Są to ludzie przeważnie małego wzrostu, lecz zadzierający z powodu wola głowę do góry, co nadaje im komiczny wygląd dumy i hardej, a uroczystej powagi. Równocześnie zaś te wole, wysadzone na wierzch, przedłuża twarz, której mało wystający podbródek zatraca się, tak, iż ta twarz wydaje się dwa razy dłuższą, niż u zwykłych ludzi. Groteskowem jest to, iż wygląda, jak gdyby ona tylko w górnej połowie była umeblowana nosem, ustami, oczami, podczas gdy dolna połowa jest jakąś parcelą pustą czy ugorem. Tak możnaby „gardzieli“ traktować po malarsku.

Wyobraźmy sobie teraz przecudną, górzystą okolicę, pokrytą gęsto sadami licznych wiosek, Dunajec, starą, samotną basztę na wzgórzu, małe kie miasteczko z odwiecznemi tradycyami, wspomnieniami i sławą swych cennych zabytków, a wśród tego wszystkiego ten dziwny ludek, jakgdyby karłów z twarzami przesuniętemi na górną połowę, czy też z wolami tak potwornie wielkiemi, że rajcy obsiadłszy swój rajecki stół, kładą je na nim i opierają tak głowy, jak na poduszkach.

Ponieważ mam nadzieję, że nie ostatni raz piszę o tem pięknem miasteczku i jego mieszkańcach, przytoczę tu na zakończenie jeszcze jedno tylko, co świadczyłoby, że przecie nie wszyscy „gardziele“ uważają wole za ozdobę.

Oto ludzie twierdzą, jakoby „gardziele“ czasem „zamawiali“ wole, gdy jest jeszcze małe. Dzieje się to podobno w ten sposób, iż po różnych praktykach odmawiają jakieś tajemnicze zaklęcia, a potem czemś przewiązują wierzby, wiercą w nich kozikiem dziurę i odmówiwszy jeszcze jakieś zaklęcie, uciekają pędem, nie oglądając się za siebie. Wówczas „gardziel“ porzuca człowieka i przechodzi na wierzbę, która dostaje wola. Świadczą o tem między innemi w niedalekich od Zakliczyna „Urwiskach“ wierzby fantastycznie pokraczne i wygięte. Tam to, do tych „Urwisk“ chodzą „gardziele“ odprawiać swe czary.

Jest zapewne znacznie więcej tych różnych podań, wierzeń, ciekawych zwyczajów, zaklęć prastarych, zabobonów, mało komu znanych, a z pokolenia w pokolenie przez „gardzieli“ przechowywanych. Przypuszczam, że stoję tu u progu nieznanego jakiegoś świata, że to jest niezbadana jeszcze pod względem literackim i nie przetrząśnięta kraina.

Ale też my powierzchownie i niedbale eksploatujemy te swoje bogactwa, no!

S. p. Zuzanna Morawska.

—o—

Warszawa, 9 stycznia.

Onegdaj zmarła w Mławie śp. Zuzanna Morawska, zasłużona pracowniczka na polu oświaty i piśmiennictwa.

Urodzona w r. 1848 we wsi Sokołówce pod Ciechanowem i kształcona w szkołach prywatnych, wcześnie rozpoczęła działalność oświatową i literacką. W czasie największego ucisku rosyjskiego założyła tajną pensyę dla dziewcząt, na której w ciągu kilku lat istnienia zakładu, urzędownie zaregestrowanego jako szkoła rzemiosł, wykładały najwybitniejsze w owym czasie siły wychowawcze i naukowe. Po zamknięciu pensyi śp. Zuzanna Morawska osiadła we wsi pod Mławą, gdzie poświęciła się umiłowanej pracy literackiej dla młodzieży.

Ostatnie lata niestrudzona obywatelka przetrwała w ciężkiem borykaniu się o kawałek chleba, utrudnionem przez daleko posuniętą chorobę oczu.

Pogrzeb Saint-Saensa.

—o—

Paryż, 9 stycznia.

(Tel. wł.) Pogrzeb znakomitego kompozytora odbył się z wielką wspaniałością kosztem państwa. Egzekwie odbyły się w kościele św. Magdaleny, gdzie zmarły był w początkach swej karyery organistą. Program muzyczny, złożony z kompozycyi zmarłego, a zakończony przez „Marche Heroique" wykonała orkiestra konserwatoryum. Nabożeństwo odprawił kardynał Dubois. Kościół wspaniale udekorowany wypełnili przedstawiciele rządu oraz literatury i sztuki. Gdy ruszył pochód, wojsko na placu Magdaleny oddało zmarłemu honory wojskowe. Na cmentarzu Montparnasse przemawiał p. Derard, minister sztuki.

Mały felieton.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMANN.

WSPOMINKI.

—o—

Ach, jak to jednak boli
i jak to przecież nęka,
coraz cię rzadziej ściska
serdecznych druhów ręka.

I jak to przecież nęka —
rozglądnij się dokoła —
coraz nas mniej przy życiu
i coraz mniej u stoła.

I coraz bardziej rzadka
twarz bliska, zżyta w boju,
swojemi idziem ścieżki,
tyś odpadł — śpij w spokoju!

Serdecznych druhów ręka,
kamratów wiernych grono
rozpierzchło się po świecie,
lub kryje ziemi łono.

I jak to przecież nęka!
Pomyśleć tak, cichaczem,
że się tu, na tej ziemi,
już nigdy nie obaczym...

Rozglądnij się dokoła:
Nieznane nowe twarze...
A młodość — umknie chyłkiem,
wspomnienie się zamaże.

Coraz nas mniej przy życiu,
nas, którzy w glorji sławy,
najpierwszy świt wolności
widzielim w ranek krwawy!

I coraz mniej u stoła.
wszak my to, pierś przy piersi
szli w ogień bez rachuby,
nie święci — lecz najszczersi.

Ach, jak to jednak boli,
łzą skrytą w oku wierci,
Więc, bracia, czas nam o was
dziś wspomnieć i o śmierci...

Bo prawda to niezbita,
(Choć pokłon także Słońcu!)
że ten najwięcej zdziała,
kto myśli — i o końcu...

„Echo Dalekiego Wschodu".

—o—

Lwów, 10. stycznia.

(i) Pod takim nagłówkiem wychodzi — jak już donosiliśmy — od paru miesięcy w Tokio dwutygodnik narodowy, poświęcony sprawom polskim na Dalekim Wschodzie. Wygląd tego pisma — przypominający formą zewnętrzną nasz „Tygodnik Ilustrowany w swoich najlepszych czasach — jest bardzo interesujący, a treść jego gorąco i szczerze patryotyczna, dowodzi nam, że i o setki mil od Ojczyzny rodacy nasi nie zapominają o pracy dla Jej dobra i uświadomieniu swych współobywateli. „Echo Dalekiego Wschodu" jest drukowane w trzech językach: polskim, angielskim i japońskim, czego nie należy rozumieć w ten sposób, jakoby te same rzeczy były drukowane w trzech językach, lecz w każdym z nich omawia się kwestye najbardziej dla czytelników tym językiem władających odpowiednie. Polska część tekstu trzeciego numeru tego pisma, jedynego, jaki nam wpadł w ręce, przynosi artykuły: „Tadeusz Kościuszko", „Stosunki polsko-rosyjskie na Dalekim Wschodzie", „Hr. Maurycy August Beniowski, król Madagaskaru", „Z dramatów dziecięcych" (nowela), „Z antologii japońskiej", a poza tem rubryki stałe: „Humor japoński", „Poezye", „Wieści z Polski", „Wieści ze świata", „Wieści z Japonii", „Korespondencye własne" etc.

Dwutygodnik polski na Dalekim Wschodzie jest wydawany przez Polski Komitet Ratunkowy w Japonii, którego prezesem jest p. Anna Bielkowiczowa, a wiceprezesem dr. Jakóbkiewicz i spełnia niezwykle ważną misyę oświatową i patryotyczną wśród zamieszkałych tam Polaków. Dwutygodnik prócz tego jest wyrazem wszystkich działań komitetu ratunkowego, którego zadaniem — pomoc uchodźcom z niewoli rosyjskiej, opieka nad osieroconemi dziećmi żołnierzy polskich itp. filantropijne zamierzenia.

Na szczególną uwagę zasługuje strona graficzna tego dwutygodnika, stojąca tak wysoko, iż może nawet u nas budzić zazdrość. Numer trzeci przynosi około czterdziestu większych lub mniejszych zdjęć, przyczem niektóre bardzo piękne reprodukcye japońskiego pejzażu i sztuki malarskiej. W polskiej części tekstu daje się odczuwać tylko brak całego alfabetu, wskutek tego słowa, w których przychodzą litery jak ę, ą, ć, ł etc. bardzo szwankują.

Z sali odczytowej

Polak organizatorem armii egipskiej.

—o—

Lwów, 10 stycznia.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa historycznego wygłosi major dr. E. Wawrzkiewicz odczyt p. t.: „Generał Henryk Dembiński organizatorem armii egipskiej 1833—1834 r." na podstawie papierów generała, przechowanych w Archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie.

Przebywając po upadku rewolucyi listopadowej we Francyi wyprawił się gen. Dembiński 1833 r. do Aleksandryi i zaofiarował swe usługi ówczesnemu władcy Egiptu vice-królowi Mehmetowi Alemu, przy reorganizacyi jego armii na sposób europejski, licząc na to, że przy powikłaniach, jakie zaszły ówcześnie w polityce europejskiej wskutek powstania Mehmeta Alego przeciw sułtanowi i wmieszania się w ten spór Rosyi, utworzą się jakieś widoki dla sprawy Polski.

Udając się na wschód miał Dembiński zamiar przenieść tam i skupić rozproszone po upadku rewolucyi listopadowej szczątki wojska polskiego.

Przyjęty zrazu przez władcę Egiptu jak najlepiej, odbył Dembiński z Aleksandryi podróż do kwatery głównej dowodzącego armią egipską syna vicekróla, księcia Ibrahima i przystąpił do reorganizacyi wojska egipskiego. Kiedy jednak generał dla przeprowadzenia swego dzieła zażądał sprowadzenia większej ilości oficerów polskich, jako instruktorów, nie tylko spotkał się z odmową, ale władca Egiptu w obawie przed Rosyą, zabronił Polakom wogóle wstępu do swego państwa, chociaż pragnął generała samego zatrzymać u siebie w służbie.

Atoli urażony Dembiński nie chciał dłużej pozostać w Egipcie, podał się do dymisyi i nie przyjął pensyi, jaką mu chciano wypłacić za czas jego pobytu. Powróciwszy następnie do Francyi składał Dembiński rządowi angielskiemu i francuskiemu szereg interesujących memoryałów politycznych i wojskowych o wschodzie i tamecznych stosunkach, korzystając z doświadczeń swych i informacyi zebranych w czasie swojej podróży.

Zebrani oklaskami podziękowali prelegentowi za interesujący odczyt.

Z nowości wydawniczych.

—o—

Lwów, 10. stycznia.

Nakładem Wydawnictwa „Odrodzenie" we Lwowie opuściła prasę nowa książka W. Raorta p. t. „Kłopoty Pana Michała i inne dolegliwości". Znany i ceniony autor, którego prace cieszą się tak wielką popularnością, dał znowu w swej książce nowy dowód wielkiego talentu, dzięki czemu „Kłopoty Pana Michała" zajmą poczesne miejsce w polskiej literaturze satyrycznej i liczyć mogą na najszersze koła czytelników. Książkę, wydaną starannie, zdobi karykatura autora, oraz okładka rysunku Zdzisława Czermańskiego.

„Polskiej części Śląska Opolskiego Księga Informacyjno-Adresowa" z trzema mapami, ukazała się z druku pod redakcyą prof. dra E. Romera, nakładem Akc. Ski Kartograficznej i Wydawniczej „Atlas" we Lwowie. Wydawnictwo to odda nieocenione usługi każdemu, kto pragnie zapoznać się bliżej z tą nowo odzyskaną ziemią Piastową, a już nieodzowne jest dla przedsiębiorstw bankowych i przemysłowo-handlowych, które pragną nawiązać stosunki ze Śląskiem Opolskim. Treść zawiera: Raptularz historyczny. Spis gmin i osad (nazwy polskie i niem) z podaniem głosów, oddanych przy plebiscycie za Polską i Niemcami. Spis kopalń z podaniem gminy, powiatu, właściciela, liczby robotników i produkcyi. Spis hut i fabryk metalurgicznych. Spis Tow. Akcyjnych eksploatujących górnictwo i hutnictwo. Spis większych producentów i pośredników handlowych (Ski z ogr. odp. i Ski Akc.). Spis banków i redakcyi polskich pism itp. ogłoszenia.

Organizowanie komisyi cennikowych przy lwow. Izbie handl. przem.

Komisye cennikowe. — Drzewo. — Płody ziemne i ich przetwory. — Bydło i ich produkta.

—oo—

Lwów, 10 stycznia.

(S) Celem osiągnięcia substratu dla ustalania cen targowych dla artykułów pierwszego zapotrzebowania, które mają i powinny służyć różnym władzom jako ceny wytyczne przy kreowaniu wyroków, a przedewszystkiem byłyby miarodajne n. p. dla Urzędu walki z lichwą lwowską, Izba handlowo przemysłowa przystąpiła do powołania do życia szeregu komisyi cennikowych.

Od dłuższego już czasu istnieje przy Izbie komisya cennikowa dla przemysłu drzewnego,

która co dwa tygodnie ustala ceny targowe za czas ubiegły.

Onegdaj odbyły się w sali komisyjnej Izby dwie konferencye, na których stworzono nowe dwie komisye cennikowe. Przed południem odbyła się po przewodnictwem wiceprezyd. Izby p. Maks. Thoma, konferencya interesentów, celem stworzenia komisyi cennikowej dla ustalania cen płaconych za produkta rolne i ich przetwory w obrębach Izby handlowo przemysłowych lwowskiej i brodzkiej.

Referent Izby sekr. dr. J. Thom, przedstawił wcale licznie przybyłym powody skłaniające Izbę do powołania takich komisyi, które na podstawie faktycznego materyału, nie bawiąc się w przewidywania i proroctwa, ustalały ceny rzeczywiste za pewien okres ubiegły.

W danym wypadku Izba zamierza w odstępach tygodniowych ogłaszać przeciętne ceny płacone za płody ziemne i ich przetwory i pro i interesentów o współudział w tej pracy i o dostarczanie potrzebnych materyałów. — W skład comisyi wchodziliby wszyscy interesenci. Po przeprowadzonej dyskusyi, w której kilku mowków chciało czynności komisyi rezerwować dla giełdy towarowej, uchwalono:

1. Powołuje się do życia komisyę dla ustalania cen dla produktów rolnych i ich przetworów. Do prezydyum komisyi powołuje się pana J na Wasunga, jako przewodniczącego, pp. dyr. Kondersk ego i Maks. Thoma, jako zastępców;

2. ustala się termin zebrań komisyi na każdą sobotę godz. 5-ta po południu;

3. ustalo o ceny za powyższe artykuły za czas od 1 do 7 stycznia włącznie.

Po południu odbyła się w tej samej sali konferencja interesentów bydła i przetworów bydlęcych. Między innymi przybyli dyr. Towarz. gospod. p. Lisowiecki, dyr. rzeźni lwowskiej pan Krzysztalowicz i dyr. małopols. Związku garbarzy hr. Zasławski. Z ramienia Izby przybyli se r. dr. Trawiński i dr. Thom. Obradom przewodniczył dyr. Lisowiecki a referat o znaczeniu i celach komisyi cennikowej, analogiczny do referatu przedpołudniowego wygłosił dr. Thom. Po dyskusyi, w której przemawiali sekr. dr. Trawiński, reprezentanci rzeźników p. Wolński, Mokrzycki, Kotowicz i Nowak, sekr. brodzkiej Izby handl. dr. Rittel, reprez. garbarzy dr. Kahane i referent, uchwalono: Powołuje się do życia komisyę dla ustalania cen na bydło użytkowe w stanie żywym, na mięso w handlu hurtownym, na skórę surową i na odpadki bydlęce. Do prezydyum komsyi wybrano dyr. Lisowieckiego jako przewodniczącego, pp. Mokrzyckiego, Nowaka, dyr. Hoszowskiego, S. W. Schleifera st. i Schreibera jako zastępców. Jako termin zebrań ustalono na razie każdą sobotę godz. 5 po poł. i ustalono na miejscu ceny targowe za czas od 1. do 7. stycznia włącznie.

wa Szymanowska, w piątek 13 b. m. zaś wystąpi Trio Siroty. W zespole zasiadają pianista Lew Sirota, znakomity skrzypek i kameralista wiedeński Robert Pollak oraz wiolonczelista Michel Lhevinne. Program wieczoru obejmuje 3 monumentalne kompozycye, Tria Beethovena, Brahmsa i Czajkowskiego.

Walne Zgromadzenie Koła im. T. T. Jeża T. S. L. odbędzie się 11 b. m. o godz. 5.30 po poł. w lokalu T. S. L. ul. Fredry l. 3. I. p.

KOMUNIKAT.

—o—

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA

L. M. 113.493/21
M. U. O.

We Lwowie, 10. stycznia 1922.

Magistrat podaje niniejszem do wiadomości, że począwszy od dnia ogłoszenia niniejszego komunikatu obniża dotychczasową cenę węgla z Jaworzna sprowadzonego na cel opału domowego i ustanawia następujące ceny:

Za 100 kg. węgla loco skład na Dworcu głównym 1.520 Mk.

Za 100 kg. węgla loco skład na Gabryelówce 1.540 Mk.

Za 100 kg. węgla loco skład w mieście 1.600 Mk.

Za 100 kg. węgla z dostawą przed dom wprost z Dworca kolejowego 1.600 Mk.

Węgiel sprowadzony przez Magistrat sprzedawany będzie jak dotąd w miejskich składach hurtownych i detajlicznych, tudzież u sprzedawców, pobierających węgiel z Magistratu po cenach wyż ustanowionych, które nie mogą być przekroczone. 4470

—o—

—o—

Zarząd oddziału konnego Sokoła zawiadamia, że wpisy na naukę konnej jazdy dla pań i panów odbywają się codziennie w kancelaryi oddziału, ul. Cetnerowska. 4105

—o—

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

We wtorek, 10. stycznia o godz. 7.30 „Czerwony młyn“, dramat w 3 aktach Jędrkiewicza.

Teatr Mały.

We wtorek, 10. stycznia o godz. 7.30 „Nina“, sztuka w 3 aktach L. Kampfa.

Teatr Nowości.

We wtorek, 10. stycznia o godz. 7.30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar lwowskiej „Bagateli“:

1) Dział koncertowy z udziałem pp. Kirsanowej, Noskowskiej, Halnickiej, pp. Rentgena, koncertmistrza Wolskiego, Kamińskiego, A. Fortunato i in. 2) „Gdzie spodnie?“, wesoła farsa w 1 akcie. 3) „Syn na poczekaniu“, operetka w 1 akcie z teatru „Orfeum“, Budapeszt. 4) ? — balet w 1 akcie z udziałem pp. N. Kirsanowej, A. Fortunato i P. Wolskiego. Nowe dekoracye K. Kostynowicza.

Teatr literacko-artystyczny „Ul“:

Program od 2 stycznia 1922: 1) Część koncertowa pp. Bronowski, Berońska, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Sławzki, Zamorska i in. 2) Prof. Baleński z partnerką. 3) Szopka: rewia aktualna z prologiem pióra W. Raorta.

*

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godziną 12 a 1 w południe w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4.

*

Na Walnych Zebraniach Spółek akcyjnych, Spółek z ograniczoną odpow., Kas oszczędności i t. p., pamiętajcie przy rozdziale zysku czystego o wydatnych zasiłkach pieniężnych na: Centralny Komitet Pomocy dla uczącej się młodzieży we Lwowie (rach. bież. w Banku Krajowym lub konto czekowe P. K. O. nr. 150.032) — Związek Harcerstwa Polskiego, Oddział we Lwowie (rach. bież. w Ziemskim Banku Kredytowym we Lwowie, Jagiellońska 2, lub konto czekowe P. K. O. nr. 149.746).

*

Lwów, 10. stycznia.

P. Michał Łempicki, b. poseł do Dumy i b. członek Tymczasowej Rady Stanu, przyjechał również do Lwowa.

P. Stanisław Thugutt, b. minister spraw wewnętrznych, prezes „Wyzwolenia“. bawi we Lwowie.

Doroczne posiedzenie krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej odbyło się wczoraj. Dokonano na niem wyborów prezydyum na rok 1922. Prezydentem Izby wybrany został po raz czwarty p. Tadeusz Epstein, wiceprezydentem inż. Jan Peroś, przedstawicielem Izby do Prezydyum Władysław Zawojski, skarbnikiem Inż. Nycz. Po wyborach prezydent przedłożył Izbie szereg postulatów, jakie powinny być przez rząd spełnione.

Dwa wieczory Biura koncertowego Tuerka odbędą się w dniach 11 i 17 b. m. We środę śpiewać będzie znakomita nasza pieśniarka Stanisła-

Milionowe oszustwa walutowe.

Nieprzebrane źródło metod oszukańczych — Oszustwa dolarowe, szterlingowe i funtami tureckimi — Milionowe straty.

—oo—

Lwów, 10. stycznia.

(§) Obecną stagnacyę na czarnej giełdzie i co za tem idzie „trudności“ w zarabianiu kroci i milionów w jednym dniu postanowił jakiś kołomyjski oszust wyzyskać do brania na kawał szeregu publicznych i jawnych bankierów oraz kilkunastu czarnogiełdziarzy. Zjechał tedy zeszłego tygodnia do Lwowa, zamieszkał w jakimś drugorzędnym hotelu i obchodził kolejno kilkunastu wojennych bankierów oferując im **kupno amerykańskich dolarów po kursie o kilkadziesiąt punktów niższym niż kurs czarnogiełdowy.** Dolary te kazali mu rzekomo sprzedawać, stosownie do upatrzonej ofiary, jakiś ksiądz, jakiś właściciel dóbr itp., którzy rzekomo mieszkają w hotelu i nim się posługują jako komisyonerem. Celem upewnienia ofiar, że dolary rzeczywiście posiada pokazywał wszystkim plik dolarów, których jednak z ręki wydać nie może, bo nie wie, czy się właściciel zgodzi na umówioną cenę. W każdym jednak wypadku żądał większego zadatku, który mu też z „całą gotowością“ wręczano a po odbiór dolarów kazał się zgłaszać między **g. 5 a 7 wieczorem.** W ten sposób zebrał około **półtora miliona marek zadatku** i ze spokojem czekał na swoje ofiary. Kiedy się zjawili pierwsi odbiorcy chciał im wypłacić banknotami 20 dolarowymi a na ich remonstrowanie, że kupili banknoty studolarowe oświadczył: Dobrze, to ja te dam komu innemu a panu za godzinę dam studolarówki. W ten sposób uspokajał zgłaszające się po kolei ofiary, aż wkońcu wyszedł z hotelu pozostawiając wcale **liczne koło interesentów na korytarzu.** Po godzinie zjawił się posługacz z listem do właściciela hotelu, w którym przysłał klucz z pokoju wraz z należytością za niego. Kiedy się klienci zoryentowali, że padli ofiarą oszusta i popędzili na dworzec wszelki za nim zaginął już ślad a wdrożone poszukiwania pozostały dotyczas bez skutku.

Jak przy interesach walutowych można łatwo wpaść dowodzi inny fakt.

Jeden z najpoważniejszych i najuczciwszych bankierów kupił zeszłego tygodnia **„raz jeden“ funty irlandzkie.** Kiedy nazajutrz posłał funty te do P. K. K. P. do wymiany oświadczono mu że Anglia unieważniła te funty a bankier stracił „na szczęście“ tylko 100.000 marek.

Ofiarą innego rafinowanego oszusta padł wojenny kantor wymiany przy ul. Jagiellońskiej. Klient jakiś oferował mu kupno funtów tureckich zapewniając go że one notowane są grubo ponad tysiąc marek a tylko z powodu pośpiechu i konieczności natychmiastowego wyjazdu sprzedaje po 1000 marek. Kupno przyszło do skutku, ale już w pół godziny później właściciel kantoru przekonał się, że funty tureckie są notowane tylko po 600 marek i że padł ofiarą oszusta. Pod żył tedy natychmiast na dworzec i ku swemu uradowaniu z stał „gościa“ w pociągu. Nie namyślając się długo wsiadł do prawie już odchodzącego pociągu, pojechał do Przemyśla i tu **spowodował aresztowanie klienta.** Ten przed komisarzem przyznał się do faktycznego stanu rzeczy, przeczył jednak, by oszukiwał a. zresztą wylegitymowawszy się prawowicie wystawionym paszportem i kartą meldunkową warszawskiej policyi zażądał wytoczenia sporu cywilnego co komisarz uważał za słuszne i „gościa“ wypuścił na wolną stopę. Kiedy bankier ów zwrócił się do warszawskiego adwokata po interwencyę, otrzymał odpowiedź, że ani ulicy, a tem mniej numeru domu podanego na karcie meldunkowej, ani osobnika wymienionego na okazanym paszporcie w Warszawie nie ma i że **wszystkie dokumenta były sfałszowane.**

WYJAŚNIENIA i PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokola 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

We Włodzimierzu Wołyńskim (Wołyń) jest zapotrzebowanie na zdolnego konserwatorzystę, mogącego udzielać lekcyi gry na fortepianie. Informować się podług adresu następującego: Karp (muzykant) Włodzimierz Wołyński, ulica Kolejowa. 1429

POSADY I PRACE

Biuro Asnyka 8, poleca rządców, ekonomów, gajowych, leśniczych, ogrodników i wszelką służbę dworską z najlepszemi referencyami. 1475

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

2 pokoje, kuchnia, okolica Batorego, 2 pokoje, kuchnia z mebiami okolica Gródeckiej, 1 pokój kuchnia, pokoje kawalerskie oraz na biura, zaraz do wynajęcia. Biuro Asnyka 8. 1474

Kto szuka mieszkania ewentualnie ma do odstąpienia lub wydzierżawienia, niech się łaskawie zgłosi do biura Asnyka 8. 1476

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGULKI SIŁOTWÓRCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.

Apt. KOWALSKI, Warszawa, ul. Miodowa l. 1. 11590

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

SALAMI ze świeżej wieprzowiny i mięsa cielęcego z zagwarantowanem pozwoleniem wywozu do natychmiastowej dostawy: **Lukacs Rezsö**, Budapest VII, Altmassyplatz l. 7. Telefon międzymiast wy: Josef 124—51. 4443

Do sprzedania 2 kołdry jedwabne w kwiaty, 6 prześcieradeł, Listopada 5, III. p. na prawo. 1431

Fortepian do sprzedania. Św. Zofii 56, II. p. 1457

Kasę ogniotrwałą (wertheimowską) większą sprzeda Gustaw Ro.mysłowski Dębica, 4472

ROZMAITE

Poszukuje się dzierżawy majątku od zaraz lub od wiosny. Zgłoszenia: Tabaczyński, Kraczkowa ad Łańcut. 4468

Panie, Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze fasony l. Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa l. 3, 1817



Pierwszorzędne metalowe **ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE** (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stale zaopatrzony skład Henryka Dortheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 8. 3321a

KAPELUSZE
DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACYI 1811
I-sza KRAJOWA FABRYKA KAPELUSZY RUDOLFA NEUWELTA
LWÓW, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.)
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETAILICZNA.

Poszukuję do zamiany traka (gatra) przenośnego lub stałego, szerokości 24—30 cali w dobrym stanie za automobil ciężarowy po gruntownym remoncie w doskonałym stanie marki Saurer, Llaud lub Selden, jak też i odpowiednio silnej lokomobili przenośnej za drugi automobil. Odpowiedzi nadsyłać Zarząd dóbr Siechów p. Sokołów koło Stryja. 1451

Pot. niała bawełna do p drutek. „ˑalos", pracownia bielizny i pończoch, Kopernika 12. 147[illegible]

Dow. Okr. Korp. Nr. X. Przemyśl
Szefostwo Intendentury
L. 3355/Mund.

Przetarg na stare mundury.

Przemyśl, 4. stycznia 1922

Szefostwo Intendentury D. O. K. Nr. X w Przemyślu ogłasza na zasadzie rozporządzenia M. S. Wojs. L. D. VII. Int. L. 75195/21 I. M. niniejszem

Przetarg pisemny i ustny

na sprzedaż następujących sort starych niezdolnych do użytku względnie ich odpadków:

1. około 24.000 kg. odpadków obuwia starego
2. około 28.000 kg. mundurów Białostockich i równowartościowych.
3. około 20.000 kg bielizny lnianej.

wszystko loco składy mundurowe Okręgowego Zakładu Mundurowego w Kielcach przy ul. Zamkowej l. 3 i ul. Młynarskiej (Cementownia) gdzie reflektujący na powyższy towar mogą go oglądać aż do dnia otwarcia ofert codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach urzędowych.

Po ewentualne dalsze informacye zwracać się należy do Kierownictwa Rejonu Intendentury w Kielcach lub do zarządzającego tamt. składami kpt. Strumińskiego w Kielcach.

Oferty muszą być napisane oddzielnie na sprzedaż odpadków ze starych mundurów, oddzielnie zaś na stare obuwie i oddzielnie na szmaty lniane i należy je składać w Szefostwie Intendentury D. O. K. Nr. X w Przemyślu, ul. Smolki 13 do dnia 31-go stycznia 1922 ostemplowane 10 Mk. w zalakowanych kopertach. Koperty muszą nosić napis — Oferta na kupno szmat lnianych, lub na stare buty, lub na odpadki mundurowe.

Równocześnie z ofertą należy złożyć wadjum w wysokości 250000 Mk. na każdą z poszczególnych ofert z osobna do Kasy Okręg. Zakładu Mundurowego Nr. X w Przemyślu ul. Nestora 5 (Bakończyce)

Wadjum zostanie zwrócone oferentowi natychmiast w razie nieprzyjęcia oferty.

Kwit na złożone wadyum należy dołączyć do oferty i jako jej załącznik ostemplować znaczkiem stemplowym na 2 marki.

Oferty wniesione po 31-szym stycznia 1922 oraz oferty ni ostemplowane nie będą uwzględniane. Nie będą również rozpatrywane oferty, do których nie załączono kwitu na złożone wadyum.

Otwarcie ofert odbędzie się dnia 1-go lutego 1922 o godzinie 10-tej rano w Szefostwie Intendentury D. O. K. Nr. X w obecności Komisyi.

Po komisyjnem rozpatrzeniu pisemnych ofert odbędzie się natychmiast ustny przetarg, przyczem za punkt wyjściowy licytacyi wzięta będzie najwyższa z oferowanych pisemnie cen. Do ustnego przetargu zostaną dopuszczeni tylko ci oferenci, którzy wnieśli w terminie oferty oraz złożyli przepisane wadyum.

Szefostwo Intendentury Okr. Korp. Nr, X zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacyi o ileby ceny oferowane nie odpowiadały rzeczywistej wartości towaru.

Osoba która ofiarowała najwyższą cenę, winna wpłacić całą różnicę pomiędzy złożonem przez siebie wadyum a zaofiarowaną podczas licytacyi sumą, najpóźniej do 24-ch godzin do Kasy Komisyi Gospodarczej Okr. Zakł. Mundur. Nr. X.

W razie ni. uskutecznienia tego obowiązku wadyum złożone przez kupca przechodzi na rzecz Skarbu Państwa, a sprzedaż w drodze licytacyi będzie uważaną za niedoszłą do skutku, z powodu niedotrzymania warunków ogłoszonego konkursu.

Na ten warunek zwraca się specyalną uwagę, oferenci muszą być przygotowani do złożenia kwoty pieniężnej.

Nabywca zobowiązany jest zabrać zakupiony towar na własny koszt ze składów wojskowych najdalej w przeciągu 15 dni Na wypadek niewywiezienia towaru zakupionego w powyższym terminie płacić będzie odbiorca tytułem składowego po jednej marce za każdy kilogram i dzień

Oferenci muszą w swoj ofercie wyraźnie nadmienić, że poddają się wszystkim powyższym warunkom konkursu 446[illegible]

ALLMÄNNA SVENSKA UTSÄDESAKTIEBOLAGET W SVALÖF
zawiadamia niniejszem, że oddała swe
wyłączne przedstawicielstwo na Rzeczpospolitą Polską
KOOPERACYI ROLNEJ W WARSZAWIE

ZWIĄZEK SYNDYKATÓW ROLNICZYCH p. f.
KOOPERACYA ROLNA W WARSZAWIE
ul. Kopernika Nr. 30
przyjmuje zamówienia zrzeszonych syndykatów i instytucyi rolniczych na
ORYGINALNE OWSY SZWEDZKIE
ZWYCIĘZCA -- ZŁOTY DESZCZ -- LIGOWO
zapewniające znaczną nadwyżkę plonów.
Pierwszeństwo mają członkowie Sekcyi Nasiennej C. T. R. w Warszawie. 4448

REKLAMA jest dźwignia handlu i przemysłu

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.